

Rak

Doświadczenia ostatnich kilkunastu lat wykazały, że właściwe żywienie skutecznie likwiduje wiele „nieuleczalnych” chorób z cukrzycą na czele. Jednocześnie, wbrew buńczucznym zapowiedziom okazało się, że żaden dogmatyczny pomysł na żywienie nie chroni przed rakiem. Nie chroni przed nim ani żywienie wegetariańskie, ani rozdzielne, ani wysokotłuszczowe, ani tzw. „normalne”, ani nawet autosugestia wynikająca z wiary w jakąś jedynie słuszną opcję żywieniową. Wręcz przeciwnie, obowiązek bycia zdrowym i piętnowanie chorujących doprowadzały chorych na raka do poczucia winy, osamotnienia, ukrywania swojej choroby jak wstydliwego stygmatu. Traktowano raka jako wyjątkowy dopust boży i karę za niedokładne przestrzeganie jakichś wydumanych zasad. Po latach obserwacji musimy jednoznacznie stwierdzić, że samo żywienie, nawet najdokładniej przestrzegane, nie chroni przed rakiem. Spotkaliśmy osoby pierwotnie zdrowe, dbające o zakup ekologicznej żywności i przestrzegające dokładnie zasad, które po latach na raka zachorowały. Wcale nie były to wyjątkowe, osamotnione przypadki, o czym świadczy fakt, że największe zainteresowanie w środowisku budziły zawsze publikacje traktujące o różnych metodach leczenia raka i ta tendencja występuje do dziś.

Widoczna gołym okiem inwazja chorób nowotworowych skłoniła nas do poszukiwania jakichś jednoznacznych, wiarygodnych reguł dotyczących etiologii i leczenia raka, podobnie, jak uczyniliśmy w przypadku miażdżycy, drugiej obok raka najczęstszej choroby. Dzięki poszukiwaniom rzetelnych prac naukowych mogliśmy w serii naszych artykułów opisać, co jest przyczyną zawałów i jak się ich ustrzec. Analogicznie chcemy określić ramy skutecznego postępowania w chorobach nowotworowych.

Głównym czynnikiem rakotwórczym jest insulina, zatem podstawą profilaktyki powinno być rozsądne żywienie niskowęglowodanowe. Redukcja spożycia węglowodanów poniżej 100 gramów na dobę zmniejsza produkcję insuliny i obniża jej poziom we krwi mniej więcej dwukrotnie. Jak się po latach okazało, to jednak nie wystarcza. Żyjemy w skażonym środowisku. Nasze organizmy są atakowane zewsząd przez kancerogeny, zarówno chemiczne jak i psychiczne oraz fizyczne, w tym również elektromagnetyczne fale. Pojawiły się nowe zagrożenia. W przeciwieństwie do lat siedemdziesiątych i ledwie kilkunastu substancji, obecnie w Polsce dodaje się do żywności kilka tysięcy, a w USA kilkanaście tysięcy związków chemicznych. Powoduje to kumulację zagrożeń, ponieważ jesteśmy atakowani przez śladowe ilości poszczególnych trucizn, ale za to w ogromnej różnorodności i codziennie. Ponadto różne substancje wchodzą pomiędzy sobą w interakcje i wzmacniają w ten sposób wielokrotnie swoje działanie. Usuwając jedno, technologia produkuje następne,

jeszcze gorsze zagrożenia. Np. eliminacja z benzyny samochodowej trującego czteroetyliku ołowiu spowodowała konieczność dodawania do niej rakotwórczego benzenu. Pojawiły się nowe tworzywa sztuczne, tanie płyty meblowe, kleje, lakiery, środki ochrony roślin, które permanentnie przez wiele lat emitują szkodliwe substancje zatruwające nasze organizmy. Nastąpił niespotykany nigdy w dziejach Ziemi milionowy wzrost natężenia promieniowania elektromagnetycznego z nadajników i sieci energetycznych. Upowszechnienie opieki zdrowotnej, samo w sobie pożyteczne, doprowadziło jednocześnie do rozpowszechnienia zbędnych terapii „osłonowo, na wszelki wypadek”. Od najmłodszych lat metabolizm dzieci jest ustawicznie zaburzany sztucznymi szczepionkami oraz lekami wykazującymi wiele działań ubocznych, w tym również psychotropami stosowanymi w ilościach przekraczających dawki dla dorosłych ludzi. Pojawiło się zupełnie nowe zagrożenie, z którym organizmy żywe nigdy nie miały do czynienia: GMO – żywność modyfikowana genetycznie.

Te wszystkie czynniki oraz nieuniknione pomiędzy nimi interakcje spowodowały niespotykany wzrost zachorowań na raka. Szacuje się, że obecnie na raka umrze co trzeci człowiek. Nic więc dziwnego, że również w naszym środowisku największym zainteresowaniem cieszą się książki traktujące o leczeniu nowotworów, których miało nie być, ale niestety są i mają się coraz lepiej.

Piszemy o tym, ponieważ chcemy, żeby chore osoby nie czuły się osamotnione i pozostawione bez żadnej pomocy. Będziemy poszukiwać skutecznych terapii i prezentować je na łamach Poradnika, podobnie, jak uczyniliśmy to w przypadku miażdżycy.

Temat miażdżycy, drugiej po raku najczęstszej choroby, został już szczegółowo rozpoznany w naszych ostatnich publikacjach. Przypomnijmy więc tylko, że przed miażdżycą nie uchronią żadne terapie ani suplementy, jeżeli w żywieniu będzie brakować egzogenego aminokwasu siarkowego zwanego metioniną. Żeby wywrzeć właściwy skutek, metionina musi pochodzić z naturalnego żywienia, ponieważ tylko taka jest w pełni przyswajalna i aktywna biologicznie. Dopiero wówczas, gdy spożywamy właściwą ilość metioniny (ani za mało, ani za dużo, ponieważ nadmiar jest toksyczny) dodatkowy pozytywny skutek mogą wywrzeć suplementy witaminowo-mineralne. Bez dostatecznej ilości wartościowego białka zwierzęcego suplementacja nie wywiera pożądanego efektu. W przypadku zastosowania tanich witamin i aminokwasów syntetycznych wręcz może nastąpić pogorszenie zdrowia. Z tego powodu wielu naukowców z satysfakcją stwierdziło, że suplementy szkodzą. Uzyskali takie wyniki, ponieważ używali do badań tanich syntetyków.

Jeżeli chodzi o raka, temat jest znacznie trudniejszy. Będziemy poszukiwać wszelkich terapii, będziemy gromadzić doświadczenia i dzielić się wnioskami. Już dziś widać, że żadna jednostronna mono-terapia nowotworów nie powoduje znaczącego odsetka wyleczeń. Skuteczność leczenia prawdziwego raka standardowymi metodami jest na poziomie pięciu procent. W tym kontekście kilkakrotnie bardziej skuteczna okazuje się pocziwa witamina C. Zastosowana w mega-dawkach, powoduje ograniczenie wzrostu raka mózgu, jajników i trzustki u 50 % laboratoryjnych myszy. Nie pięciu, ale pięćdziesięciu procent, dziesięciokrotnie więcej niż niezwykle toksyczna, standardowa chemioterapia, po której ból rozrywa nasze ciało, wypadają włosy a wątroba kwalifikuje się do przeszczepu. To nie żart, to się dzieje naprawdę. Możemy o tym przeczytać tu i teraz, na stronach rządowej agencji Departamentu Zdrowia USA. Tak, tego samego kraju w którym wszechwładna FDA pilnie tropi wszelkie niekonwencjonalne metody a sama zaleca stosowanie rtęci w szczepionkach nawet kobietom w ciąży.

The National Institutes of Health (NIH), a part of the [U.S. Department of Health and Human Services](#), is the primary Federal agency for conducting and supporting medical research.

Narodowy Instytut Zdrowia w Departamencie Zdrowia U.S. jest podstawową agencją federalną powołaną dla prowadzenia badań medycznych.

Na stronach tejże rządowej agencji US możemy przeczytać poniższe informacje.

<http://www.nih.gov/news/health/aug2008/niddk-04.htm>

Vitamin C Injections Slow Tumor Growth in Mice.

High-dose injections of vitamin C, also known as ascorbate or ascorbic acid, reduced tumor weight and growth rate by about 50 percent in mouse models of brain, ovarian, and pancreatic cancers, researchers from the National Institutes of Health (NIH) report in the August 5, 2008, issue of the Proceedings of the National Academy of Sciences. The researchers traced ascorbate's anti-cancer effect to the formation of hydrogen peroxide in the extracellular fluid surrounding the tumors. Normal cells were unaffected.

Zastrzyki z witaminy C spowalniają wzrost guzów u myszy.

Wysokie dawki witaminy C podawanej w zastrzykach, tzw. askorbinianu lub kwasu askorbinowego, redukują masę i szybkość wzrostu raka mózgu, jajnika i trzustki u około 50 % badanych myszy, jak wynikało z badań Narodowego Instytutu Zdrowia opublikowanych 5 sierpnia 2008 roku. Stwierdzono przeciwrakowe działanie poprzez wpływ na wytwarzanie nadtlenu wodoru w płynie zewnątrzkomórkowym otaczającym guz. Witamina C nie wywierała takiego efektu na zdrowe komórki.

Prosto, jasno, klarownie. Rządowa agencja USA jednoznacznie stwierdziła, że duże dawki witaminy C podawanej w zastrzykach mają wyraźne działanie przeciwrakowe. Badacze nie chcieli się znęcać nad kolegami z innych rządowych oraz prywatnych instytutów, ale my postawimy kropkę nad i. Skuteczność banalnej witaminy C w leczeniu raka jest rzędu 50 %, czyli efekt jest kilkakrotnie lepszy niż terapie wszystkich razem wziętych klinik onkologicznych świata. I bez ich przerażających skutków ubocznych. Powtórzmy, taką skuteczność stwierdziła rządowa agencja Departamentu Zdrowia USA. Nie samotnie walczący doktor Rath, nie jeden noblista Linus Pauling, ale rządowa agencja USA. Agencja kraju, gdzie medycyną bezwzględnie rządzą koncerny farmaceutyczne. Czyż można się teraz dziwić, że dr Matthias Rath, który od lat propaguje witaminę C, został już dawno temu okrzyknięty szarlatanem? Specjalnie utworzono zwalczające go stowarzyszenie do którego rekrutowano wszystkich zdeorientowanych lekarzy zatroskanych o ludzkie zdrowie. Zwykła tania witamina i samotny lekarz kontra potężny przemysł onkologiczny z roku na rok zwiększający podaż toksycznych leków. To się nie mogło udać. A jednak! Po latach naukowcy rządowej agencji potwierdzili szczególną rolę witaminy C.

W historii nauki jest wiele przełomowych badań, które zostały zasypane lawiną miernych publikacji. W przypadku miążdżycy udało nam się je odkopać i przekazać zapomnianą wiedzę Czytelnikom Poradnika. Teraz przed nami zadanie o wiele trudniejsze, usystematyzowanie wartościowych terapii przeciwnowotworowych.

Witold Jarmołowicz

Akademia Zdrowia Dan-Wit